Ner 162. Kraków, 20 Lipca — Wtorek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 19 lipca.

Nieudanie się zapowiadanego przez dzienniki berlińskie spotkania między cesarzem Niemieckim a królem Bawarskim w Monachium, i przyjście do skutku ułożonego z góry i od dawna zjazdu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Ischl, oto wypadki jakiemi zajmowała się opinia europejska w ubiegłym tygodniu, uważając je za należące do chwilowego położenia polityki ogólnej.

Nie małą to będzie trudnością dla poważnego kiedyś historyka naszych czasów, jeżeli sobie weźmie jakby należało za zadanie, rozgraniczyć między sobą dwie polityki: politykę istotną gabinetów od drugiej, jaką ciągle prowadzą dzienniki. Dwie te polityki widzimy w Europie, idące z sobą na pozór w parze, mięszają się sobą, splatają się nawet już nieraz w wieńce z not dyplomatycznych i artykułów dziennikarskich wiązanych zręcznemi *communiqué*, natchnionemi *Enthüllungen*... a przecież dopiero wypadek pokazuje co było rzeczywistością polityczną, a co fikcyą polityki prasowej.

A więc trudność nie wielka, powie kto może, bo dla przyszłego historyka, wypadki wszystkie leżeć będą jak na dłoni. Przepraszamy, trudności nie byłoby żadnej, gdyby prasa była niepodległą, gdyby prowadziła politykę na swoją rękę. Ale wiemy, że tak nie jest, wiemy niestety aż nadto dobrze, że dziennikarstwo stało się prostem narzędziem polityki gabinetów. Używaną też jest na wszelki sposób, a jest ich wiele, bo narzędzie chociaż złe w gruncie, ale tak zręczne i elastyczne jak żadne na świecie. Rozumowania więc polityki dziennikarskiej, mogą być jej własne, ale nikt zaręczyć nie zdoła, że nie są w widokach polityki gabinetu, że nie mają przygotować umysłów, wywrzeć nacisk, że nie są *un ballon d'essai*, lub tak zwanym *Fühlerem*. A przecież wszystkich wyskoków polityki dziennikarskiej kłaść nie można na karb polityki gabinetów. Jest obok rzeczywistości politycznej pewna część fikcyi dziennikarskiej, bo jednak widzimy, że nawet najbardziej służalcze organa nie wyzuły się z pewnej dozy niepodległości, przynajmniej co do formy i co do miary, jaką zachowują w wypełnianiu poleconych sobie natchnień czy rozkazów.

Przyjętym jest zwyczajem, aby skoro polityka polecana, a częstokroć narzucana lub nałożona przez dzienniki się uda, uważać ją za politykę gabinetową, w razie przeciwnym za politykę dziennikarską. W pierwszym przypadku prasa nie ma żadnej zasługi, w drugim cała na nią ma spadać wina. Może to być wygodnem, ale nie wydaje się słusznem. Wypadek, czyli mówiąc po prostu, udanie się lub nieudanie zamierzonego rezultatu, nie może być kamieniem próbierczym jakości polityki, bo w takim stosunku w jakim dziś zostaje prasa do gabinetów, nigdy polityka prowadzona przez dzienniki nie jest czysto jedną lub drugą. Wszak wszystkie, wielkie nawet wypadki które się „udały“, były przygotowane przez prasę. Miała ona i wielki udział w jedności włoskiej, nie małą odgrywała rolę w r. 1866 i w sprawach przed i po wojnie francuskiej. Dzienniki berlińskie prowadziły wówczas politykę własną i gabinetową której służyło powodzenie. Któż zgodzi się jednak na to, że w sprawach które się „nieudały“, też same dzienniki swoją tylko własną polityką się kierowały? Weźmy naprzykład sprawę pogróżek wojennych: być może, iż, jak powiedzieliśmy, zawiniły w formie, groziły zbyt gwałtownie, obcesowo, zbyt wybitnie, może groziły zbyt długo, przekroczyły miarę, ale nie ma nikogo w Europie, coby utrzymywał że za swoim tylko szły impulsem, swojej tylko słuchały polityki; nie, polityka niemiecka nie była obcą tej polityce dziennikarskiej, a tem mniej przeciwną, już dla tego samego, że ją pozwalała. Weźmy bliższy jeszcze przykład, spotkanie się Cesarza Wilhelma z królem Ludwikiem II w Monachium, które zapowiadała prasa półurzędowa berlińska, a które nie przyszło do skutku. Zapewne, że skoro nie było urzędownie oznaczone na dzień i godzinę, nie należało go z taką ogłaszać emfazą, wypadało zachować miarę i nie podnosić go do znaczenia politycznej demonstracyi antiultramontańskiej. Znowu więc wina co do formy i miary: ale któż nie widzi, że gdyby się było „udało“, ów nacisk wywarty na wybory, byłby wypadł na korzyść polityki niemieckiej; i tu więc polityka dziennikarska nie była obcą polityce gabinetowej, która uprzedzając ją na czas, w ostatniej nawet chwili, mogła tak łatwo od niestósownych zapałów ją powstrzymać.

Wielka więc powtarzamy istnieje trudność w odgraniczeniu polityki dziennikarskiej od polityki gabinetowej, bo nikt nie jest w stanie ocenić przymieszki tej pierwszej polityki w drugiej, a trudność będzie ta sama i dla historyka, bo owa granica pozostaje tajemnicą, której można się domyślać ale wiedzieć niepodobna.

I w zjeździe dwóch Cesarzy w Ischl, jakkolwiek uważanym jest powszechnie za prosty akt odwiedzin monarszych, przedstawia się owa trudność rozgraniczenia dwóch rzeczonych polityk. Polityka dziennikarska stronników polityki niemieckiej, pragnęła koniecznie i przemawiała ciągle za zjazdem trzech Cesarzów w Ems, i uważa wizytę w Ischl tylko za dopełnienie tego upragnionego zjazdu. Widzieli się wprawdzie z sobą wszyscy trzej Cesarze: niemiecki z rosyjskim w Ems, rosyjski z austryackim w Chebie, austryacki z niemieckim w Ischl — ale zjazdu trzech Cesarzy w Ems niebyło.

Nie wezmie nam nikt za złe, skoro już tylekrotnie pismo nasze „jezuickiem“ nazwano, że przypomina nam się tu pomimowolnie pewien regulamin w zakładach wykonawczych tego zakonu. Przestrzegają tam jak najściślej, aby podczas rekreacyi młodzi ludzie nigdy we dwóch z sobą nie prowadzili dłuższych rozmów, ale w trzech lub więcej; dostrzegli bowiem ci ojcowie ostrożności, że tylko we dwóch prowadzą się takie rozmowy, którychby trzeci świadek lub więcej słuchać nie mogło. Oczywiście żadnej innej ztąd nieośmielamy się wyprowadzić analogii ani wniosku, tylko ten, że zjazd dwóch Cesarzy choćby się kilkokrotnie powtarzał, nie jest zjazdem trzech.

Dla nas zjazd w Ischl ma właśnie w tem znaczenie polityczne, że na nim Cara niebyło. Cesarz Wilhelm wstąpił do Ischl po drodze do Gasteinu, jak to co rok czynić zwykł; podejmowany był przez Cesarza Franciszka Józefa jak zwykle; Car zmienił kierunek podróży z powrotem po kuracyi w Ems przez Czechy, gdzie na granicy czekał go Cesarz austryacki; ale na to, aby był zjazd trzech Cesarzy, N. Pan byłby musiał był jechać umyślnie do Ems. Pomimo więc pragnień i nalegań polityki dziennikarskiej, zjazdu trzech Cesarzów niebyło, a jakiej polityce zjazd taki mógł być na rękę domyślać się łatwo. Ale polityka gabinetów nie widziała potrzeby takiego zjazdu w tej chwili, i nic naturalniejszego, skoro zjazd dwóch Cesarzy przed parą miesiącami w Berlinie, uznała Europa za wystarczający, aby ją od grożącej, jak mniemała, wojny uchronić i pokój utrwalić.

Słusznie więc opinia europejska uważała obydwa powyżej omowione wypadki za cechujące położenie polityki ogólnej. Odnoszą się one bowiem do niej zwłaszcza przez znaczenie jakie im koniecznie nadać chciały dzienniki, redukując pierwszy z dziwną śmiałością do rzędu demonstracyj politycznych, a zmieniając drugi w uzupełnienie zjazdu trzech Cesarzy. A jeden z powodów tej dążności prasy wyszukiwania i określania z góry znaczenia każdego z tych zjazdów, których szereg zamknęła podobno na czas niejaki wizyta w Ischl, objawił dowcipnie temi dniami jeden z dzienników wiedeńskich. Bez takowego wdawania się prasy w zamiary monarsze, zjazdy te, powiada on, mogłyby zbyt przypominać „owe dobre czasy“ po kongresie wiedeńskim, kiedy to podobnemi sposobami uszczęśliwiano ludzkość. Zaprawdę, dziś nie ma niebezpieczeństwa, bo przecież od czegóż prasa: *die Presse wacht!*...

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 18 lipca.

(*J. H.*) Bezrobocie tkaczów berneńskich trwa już czwarty tydzień, a dotychczas nic nie zwiastuje rychłego zakończenia zmowy. Codzień powtarzają się, to propozycye, to schadzki, do porozumienia atoli między robotnikami a fabrykantami przyjść nie chce. Czwarty tydzień robotnicy już świętują, a wiadomo, że zasobów pieniężnych na tak długi czas robotnik w fabrykach naszych w rzadkich tylko przypadkach może sobie zaoszczędzić! Przy tem atoli postępowanie ich obecnie jest wzorowe, z małemi wyjątkami nie dają, jak zwykle gdzieindziej powodu do zaburzeń, co wszystko nie jest tak, gdy robotnikowi głód dokucza. Wszystko jednak dowodzi, że głodu nie mają, a ponieważ robotnik nie sam, ale zwykle i rodzinę ma do wyżywienia, przeto staje pytanie: zkąd dąsający się robotnicy mają tyle funduszów, aby cztery tygodnie módz się zrzec zarobku? Licząc tylko 1500 robotników w zmowie będących a nie więcéj jak po 30 centów dziennie ich niezbędne potrzeby, to wypada na dzień 450 r., a na miesiąc zbierze się już wcale znaczna suma 12,600 r., która byłaby potrzebną do utrzymania samego tylko robotnika, nie licząc wcale rodziny. Ale wiadomo nadto, że nawet 30 centami sam robotnik w Bernie nie wyżyje. Tak znacznych sum żadne kasy zmowne nie dostarczają, w skutek czego mimo woli wpada się na myśl, że obce pieniądze rolę tu odgrywają. Fabrykanci angielscy, jak Anglicy w ogóle, gdy im się rozchodzi o utrzymanie swéj potęgi, nie brzydzą się używać najszpetniejszych środków. Odstręczają i buntują często robotników z fabryk konkurujących z nimi, a mimo znacznych sum na cele podobne wydanych, zawsze jeszcze dobrze wychodzą na tem, gdy im się udaje sztuczką. Tym razem zdaje się że zupełnie się powiodła. W stanie zmowy do dzisiejszego dnia żadna prawie nie zaszła zmiana, a proponowane robotnikom ugody osobne między nimi a swymi patronami także jakoś nie mogą przyjść do skutku.

Niedaleko od Berna, bo w Pradze czeskiej odegrała się w ostatnich dniach podobna zmowa. Różni się od niej tylko ilością pracowników i rodzajem ich pracy. Trzech profesorów niemieckich na wszechnicy praskiej zrezygnowało swe posady, z powodu znanej odezwy namiestnictwa czeskiego dyrektora tamtejszego uniwersytetu. Profesorowie ci są wprawdzie Niemcy zagraniczni, są atoli koryfeuszami w dziedzinie swej nauki i odpowiadają całkiem katedrom, jaką zajmują. Obrażeni ową odezwą wzięli dymisyę, minister oświaty atoli, któremu bardzo zależało na zachowaniu profesorów, telegrafem przywołał jednego z nich Dra Hacke do Wiednia i na przedstawienia p. Stremayera, który o właściwym stanie rzeczy nie był dostatecznie informowanym, profesorowie zmienili postanowienie. Tak więc cała ta sprawa skończy się na załagodzeniu profesorów Niemców, a rzecz zostanie *w statu quo*.

Przy tej sposobności warto wspomnieć także, jak szybko zaćmiła się także i wiedeńska wszechnica, mianowicie wydział jej lekarski. Oppolzer, Szkoda, Schuh, Hyrthe, dawno już zeszli ze swych katedr, a przedwczoraj pożegnał się również z nią prof Rokitańsky, ojciec patologii i twórca całej nowożytnej sztuki lekarskiej, zajmując katedrę przeszło 40 lat.

W redakcyi *Volksfreunda* organu arcybiskupa Rauschera, przygotowuje się na wielką zmianę. *Vaterland* dzisiejszy donosi, że ks. Wiesinger występuje z redakcyi, która obsadzoną zostanie innymi członkami. Znaczy to tyle, co zmiana *in capite et membris*, do której może arcybiskup Rauscher czuł się spowodowanym inaugurowanym przez ks. Wiesingera, kierunkiem utworzenia stronnictwa państwowego, ks. Wiesinger zdaje się nie wywiązał się należycie z poruczonego mu zadania.

Londyn 14 lipca.

Korespondencya ostatniemi czasy wymieniona między Niemcami a Belgią w sprawie Duchesna, wywołała w Izbie lordów krótkie ale zajmujące rozprawy. Anglia jest tak czułą na zupełną wolność słowa i prasy, że jeden z dawnych angielskich sędziów przeraził się czytając w jednej z depesz ks. Bismarka objaw jak mu się zdawało nowej zasady prawa międzynarodowego, to jest, że każde państwo jest obowiązane czuwać nad tem, aby jego poddani nie mówili i nie pisali nic, coby mogło zamięszać wewnętrzną spokojność innego państwa. Należy tu przypomnieć, że niektóre dzienniki belgijskie zamieściły były uwagi o walce religijnej w Niemczech, które nieprzypadły wcale do smaku kanclerzowi niemieckiemu.

Lord Penzance wykazał na posiedzeniu wczorajszem, że zasada ta objawiona przez ks. Bismarka jest nową, mylną i pełną niebezpieczeństw. Wyrażał w tem najdokładniej przeciętną opinii angielskiej. Ludzie stanu zajmują się zasadami; lud nie troszczy się o zasady, tylko wtedy, gdy są w czyn wprowadzone, lub naruszone w jakim pojedynczym wypadku. Na początku tego wieku Francya wystosowała była do rządu angielskiego kilka reklamacyj w przedmiocie zapatrywań o polityce francuskiej ogłoszonych w Anglii; lecz rząd angielski odpowiedział, że nic w tej mierze uczynić nie może. Lord Penzance obawia się, aby zasada pozostawiona przez księcia Bismarka, nie była uważaną za przyjętą milcząco przez Anglię, gdyby nie była formalnie przez nią odrzuconą. Lecz minister spraw zagranicznych lord Derby odpowiedział w sposób, który wszelkie nieporozumienie w tej mierze czyni niemożebnem. Rzeczona korespondencya dyplomatyczna, rzekł on, skończyła się w sposób przyjacielski, nie było już więcej nacisku co do samej zasady. Niebyłoby przeto do życzenia, aby prowadzić nad nią dyskusyę *in abstracto*; niemniej lord Derby oświadczył bardzo wyraźnie, że wolność słowa i prasy są żywotnemi następstwami cywilizacyi nowoczesnej, a komentarze dzienników są pomocą dla ludzi stanu, idzie tylko o to, aby umieli z nich użytkować.

Kopenhaga 9 lipca.

Chce wam powiedzieć o zdarzeniu jakie u nas zaszło przed kilku dniami i mogłoby mieć ważne następstwa.

Prusy mają mały parowiec wojenny zwany „Notus,“ pod komendą porucznika Griell. Mały ten statek miał płynąć z Wilhenshafen do Kiel po machinę do oczyszczenia rzek i kanałów zwaną po fracusku *une drague*. Lecz zamiast płynąć przez Skagerrack, obrócił drogę na Lümfiord, przebywając tym sposobem przez Jutlandyę, w całej długości tej prowincyi. Lümfiord jest wodą na którą mało statków się spuszcza, wyjąwszy okręty kupieckie nie potrzebujące wody głębokiéj; dotąd żaden statek wojenny wody téj nie widział.

Porucznik Griell nie spieszył się, płynął przez dwa dni; nie ustał ani na chwilę sondować dna, i zdejmował bardzo dokładnie plany na mapę, z miast, wiosek i gmachów osobno stojących po obu brzegach. To więc co zaszło, jest zupełnie jak gdyby jaki statek wojenny niemiecki wpłynął do ujścia rzeki obcego państwa i bawił się sondowaniem i zdejmowaniem planów po obu brzegach. Od lat kilku Prusacy uważają Bałtyk i jego wody za do nich należące. Wysyłają wszędzie swe okręty, pod pozorem ćwiczeń marynarskich, lecz w rzeczywistości dla sporządzenia kart morskich. Dotąd wszakże ograniczali się na cieśninach i na Bełtach, dziś po raz pierwszy, wpłynęli na wody duńskie zupełnie wewnętrzne. Jest to widoczne pogwałcenie prawa narodów, i zdaje się nieuniknionem, że rząd duński będzie musiał zanieść zażalenia do Berlina.

Onegdaj wieczór, król Oskar udał się ze Sztokholmu w podróż do Petersburga. Początkowo zamierzał on jechać przez Warszawę, ale zmieniono projekt i król jedzie przez Rosyę, Smoleńsk, Moskwę, aby 16go b. m. być w stolicy. Poseł rosyjski p. Geers, opuścił także, o ile wiem Sztokholm i udał się inną drogą do Petersburga. Podczas podróży swojej w Niemczech król szwedzki rozdał wielką liczbę orderów i dekoracyj. Prawie dwa razy tyle miał ich zabrać z sobą do Rosyi, a otoczenie jego złożonem jest z ludzi pełnych rozumu i nauki, których nie miał przy sobie w niemieckim wojażu. Na wszystko to atoli, mogę was zapewnić, patrzy Skandynawia bardzo i obojętnem okiem: unikają nawet w ogóle mówić o tem, i nie przypisują żadnej ważności do tych zachcianek króla szwedzkiego. Nie przeszło jeszcze przykre wrażenie, jakie zrobiły deklaracye berlińskie króla, które może zbyt surowo były sądzone. To obojętne usposobienie opinii, może być bardzo dla króla

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Była epoka kiedy mało mówiono o poetach, a wiele czytano poezyi, kiedy podziwiano i odczuwano sercem każdy poryw natchnienia, a niezrywano tej zasłony, jaka otaczała mistrzów, ani też heroldy publicystyki niezdradzały tych poufnych zebrań, tych duchowych spotkań braci po lutni, które kiedyś miała historya literatury zebrać z tradycyi i zapisać skrzętnie. Dziś inaczej — o poezyi nikt niemówi, z młodszej generacyi wyjątki wyjątkowe znają tylko utwory, któremi niedawno jeszcze ogół się karmił. Ale za to niedyskrecya nowiniarstwa nieumie uszanować pierwszych chwil i rzewnych wzruszeń powracającego lirnika wygnańca lub przejeżdżającego litewskiego barda. Przyjedzie — zatrzymał się — przyjechał — wiezie poemat w tece — będzie drukował — dadzą obiad powitalny — niebędzie obiadu z toastami — a komitet powitalny czy już wybrany? oto spory, dyskusye, bajeczki, które zaiste niemogą uprzyjemnić pierwszych chwil powrotu do ziemi rodzinnej, kiedyby się pragnęło najserdeczniejszych powitać, popłakać trochę w ciszy nad mogiłami sławy narodu, przy grobowcach królów, na widok tego ludu, który stał ciągle przed wzrokiem duszy poety, skoro z nad Tybru i Arna takie z lirenki płynęły do kraju śpiewy, jakby lud polski cały nad Wisłą w jeden chór zabrzmiał...

Niewiemy przeto, czy te zapowiadania są zawsze miłym dowodem gościnności. Zresztą i słowo gościnność dobre dla obcych, niewłaściwe i zimne jest, gdy mamy uścisnąć dłoń tych, co na chwilę nieprzestali być naszymi, ani z narodem duchem, pieśnią, słowem nieprzestali obcować. I doprawdy niepotrzeba komitetów, aby ich uraczyć za powrotem, aby się uczuli u siebie — trzeba tylko, aby niedoznali zawodów, aby nieznaleźli rozbratu między tą Polską, jaką śpiewali a krajem, jaki zastają. Wprawdzie na to potrzeba czegoś więcej niż komitetu, obiadu i banalnych toastów, trzeba, aby ideał nieobniżył się w społeczności, aby tętno poetyczne nieprzestało bić w piersiach młodszych pokoleń, aby niezobczały nam te obfite i wspaniałe dary, które w skarbnicy mowy ojczystej złożyli hojnie nasi poeci, aby miłość i czystość tej mowy utrzymała się w całym rozkwicie. Gdy tego nieznajdą — konwencyonalne przyjęcia nieuchronią od zawodów.

A przeczuwa je poeta, gdy pyta z niepokojem:

Wszystkoż stracone aż do dźwięku mowy?
Językiem łowców niebrzmią już dąbrowy,
Ani z hetmańska dzisiejsza ogłada
Szczytnemi słowy ojców niezagada,
Onże sejmowy język nasz sławiony,
W pergaminowych trumnach pogrzebiony,
W nieokurzonym dogłucha gdzieś pyle,
Wszystko z staremi odleciało laty...
Jedna świadomość niepowrotnej straty;
Po ojcach naszych tylkoż nam dziś, tyle?..

Więc nie, i trzeba z poetą odpowiedzieć o ojców mowie:

Wróg cię wytępia, to stawże się zbrojna,
Ojców żelazną okryta kolczugą,
Jak orzeł lotna, jak mędrzec spokojna,
Życia narodu poważna zasługą,
Nieprzystrojona w fantazyjne pióra,
Złudnych barw tęczy mieniących kolorów,
Prosta a piękna jako Boża córa
I córa naszych gór, rzek i borów.
Nie na to dana, by cię łamać, skręcać,
Twarz ci nadawać łudzącą, to szydną,
Lecz, by jak trąby w pochodzie zachęcać
Znużone męże w tę noc mało widną.

Dźwięk takiej mowy starczy za wszystko poetom-tułaczom, ale nieprzystrajać go w fantazyjne pióra, ani go łamać, nim skręcać, jakby na pokaz tylko i na czczą chlubę.

Ależ porzućmy miasto i duszną jego atmosferę, starajmy się wydostać się nieco na świeże powietrze, do zieloności. A więc najpierw do ogrodu strzeleckiego, gdzie się tłoczą tłumy przejezdnych o rumianych obliczach i cienia wybladłe schnącej na bruku krakowskim resztki społeczności naszej.

Teatr w ogrodzie i ogródkowe teatra: oto przedmiot żwawej rozmowy, która zajmowała w czasie przestanków siedzące przedemną krakowianki i bawiącego ich warszawianina. „Teatr w ogrodzie“ i „ogródkowe teatra“ to nie jedno i to samo, utrzymywał warszawianin, porównując przedstawienie sobotnie w ogrodzie Strzeleckim z przedstawieniami w warszawskich Alkadarach, Eldorodach, Tivoli i t. p. scenicznych knajpach. Upadek teatru w cyrk linoskoków, klasycznego dramatu w offenbachoską parodyę, opery w rozwiązłe vodvile, zgoła ta prostytucya sztuki, jaka się dokonała we Francyi za cesarstwa — oddziałała i na Paryż północy, na tę Warszawkę na wpół żałobną a na wpół zalotną, dwoistą i sprzeczną jak ta Syrena, którą ma za godło. Ogródkowe teatra to zaiste jedna z plag Warszawy. Dzienniki podają olbrzymie cyfry widzów, którzy codziennie zapełniają te ogrodowe amfiteatra, cieszące się równem powodzeniem u Moskali, co niestety u niższych warstw ludności polskiej. Oczywiście, że protekcya rządowa zapewniona, bo to wyśmienity sposób ogłupiania i demoralizowania publiczności. Słynna paryska Teresa, która odwiedzała Warszawę przed kilkoma laty, stworzyła tu całą szkołę śpiewaczek kawiarnianych, których chropowate dyszkanty równy wywołują zapał co śmiałe skoki i jeszcze śmielsze gesta.

Teatr krakowski schroniwszy się przed spieką letnią pod cienie drzew, nie zmienił ani swego charakteru, ani nie obniżył wskazanych sobie zadań. Oczywiście jest nieco weselszy, bo na dramata, a nawet komedye nieco poważniejsze niema dość przestrzeni na szczupłej scenie, która daje artystom sposobność okazania nowej sztuki obracania się na miejscu. Nieco weselszy nieprzestaje być teatrem na seryo.

Takie uwagi krzyżowały się między naszemi sąsiadami, kiedy podniosła się kurtyna i chór śmiechu powitał znaną już z piosenek „Ciocię Salusię“ i towarzyszył jej aż do chwili, kiedy zapadła kurtyna. Widzieliśmy panie obcierające łzy, ale mogły one odpowiedzieć, jak owa bohaterka w komedyi Fredry: „ze śmiechu, ze śmiechu prawdziwie.“

Porównywano często piosenki p. Barthelsa do Berangera, my obcego nie będziemy szukali porównania, bo jego humor i dowcip ma takie powinowactwo z wielkimi humorystami polskimi, taką ma obfitość zaściankowych typów, prowincyonalnych i parafiańskich figur, taki niezliczony zasób anegdot czysto polskich, litewskich i białoruskich konceptów, że widzimy w nim tylko przejście od wyższej komiki i satyry polskiej do polskiego wodwilu i polskiej farsy, czy też tego, co nazywają Francuzi *une charge*.

A jednak autor w tym rodzaju, tak niebezpiecznym i śliskim zachowuje nie tylko przyzwoitość, nie tylko chroni się od tłustych dwuznaczników, ale nadto przebija się z poza nich zawsze wzgląd moralny, niekiedy nastrój zwłaszcza w piosenkach głęboko liryczny. Lekkość dowcipu, obfitość wyrażeń, łatwość obrazowania, nie unosi go nigdy poza tę granicę. Rozebrawszy chemicznie piosenki i komedye Barthelsa, nieraz znajdzie się nauka moralna, nieraz trafna przestroga, nieco satyry obyczajowej — nigdy jednej kropli cynizmu, ironii, a nawet złośliwości. Są to właśnie cechy humoru polskiego, który od IMCI Pana Pszonki, od pamiętników Paska snuje się do biskupa warmińskiego, do Aleksandra Fredry, pojawia się jeszcze niekiedy w życiu towarzyskim, lubo ślad tego humoru szlacheckiego zaciera się coraz bardziej. Tę spuściznę odziedziczył autor „Cioci Salusi“ i nieprzeliczonych piosenek. Daremnie odtwarzaćby chciano te tradycye dawnego dowcipu, jak to próbował jeden z rozgłośnych autorów, przedstawiając na scenie i w powieściach słynnego humorystę księcia Radziwiłła Panie Kochanku. Wszystko to już konwencyonalne, nie swojskie, naciągnięte. Daremnie Michał Czajkowski starał się zebrać w jednej książeczce dowcipy i łgarstwa, różnych słynnych dziwaków i oryginałów polskich. To darmo, trzeba mieć w sobie ten zapas niczem nie zamącony polskiego humoru, aby go przedstawić prawdziwie z jego osobnym zacięciem.

„Ciocia Salusia“ jest przerobieniem piosnki na scenę. Są tu w układzie może małe usterki, całość jednak jest zarówno zabawną, jak sympatyczną, bo wszystkie figury są poczciwe, swojskie, a chociaż nie widziane zwłaszcza w naszej prowincyi, gdzie pokost zewnętrzny dotarł do najciemniejszych zaułków, przecież czuć, że prawdziwe, że z życia wzięte.

Ludowa operetka autora *Chłopów arystokratów* p. t. *Flisacy*, mająca także w przeprowadzeniu, a zwłaszcza w rozwiązaniu niedostatki, zaleca się tym wyłącznym darem podsłuchania naszego ludu, a nadto smutną aktualnością obecnych stosunków włościańskich. Po mistrzowsku przedstawił mistrzowskiego cywilizowanego Żyda p. Eker. Autor schwycił tutaj najświeższy typ lichwiarza, co gada o postępie, nazywa się „bezwyznaniowym kosmopolitą“ i Wiedeń uznaje za swą Mekkę. Do wesołości łączyły się jednak bolesne wrażenia. Takie bowiem dramatu wywłaszczenia chłopów przez lichwiarzy, panoszenia się Żydów postępowców, to straszna rzeczywistość, powtarzająca się w wielu okolicach kraju.

O przedstawieniu obrazów żywych na temat *Pieśni o Dzwonie*, powiemy tylko, że to arcydzieło schileroskie w ślicznem tłómaczeniu Goszczyńskiego, bardzo pięknie odczytał p. Szymański i p. Hoffmannowa. Jakie były obrazy powiedzieć nie możemy, gdyż tłum chłopców i żołnierzy, co wcisnęli się z poza ogrodzenia, takim parawanem zastawił widowisko, że złudzenie zostało prawdziwą ułudą.

korzystnem, to jest dla planów lub widoków politycznych, jeżeli ma jakie. Wielka to rzecz nie być nadto śledzonym, i módz uczynić to lub tamto bez wywołania niewczesnych zwykle domysłów.

Petersburg 8 lipca.

Kongres prawników odbywa się w Moskwie. Rozprawiano nad wielu kwestyami pomniejszej wagi; kładziono wielki nacisk na potrzebę nauk specyalnych nad prawem w ogólności. Kongres miał szesnaście kwestyj do rozwiązania, a czas przeznaczony do zabierania głosu dla każdego z członków był bardzo ograniczony. W ogóle ton całego zgromadzenia i jego usposobienie były bardzo umiarkowane, a prawodawstwo obecne znalazło w nim raczej panegiryków niż krytyków. Przyszły kongres zapowiedziany jest na rok 1877 i ma się odbyć w Petersburgu.

Słyszę nawet od takich, którzy zwyczajnie bawią się w opozycyę, że należy być zadowolonym z polityki ogólnej rosyjskiego rządu. Przyklaskują tu wszyscy kompromisowi, jaki stanął z Anglią w kwestyi Azyi środkowej, a przymierze angielskie ma bardzo gorących zwolenników. Artykuł *Gołosa* w tym przedmiocie przypisywano tu wpływowi kanclerza, który używa czasem tego dziennika, aby wymacać opinię, tem bardziej, że *Gołos* zwykle nie szuka dla swych opinij natchnień tylko u niego. Tajemnica jednak tych artykułów natchnionych nie dobrze bywa zachowaną, albo raczej poznają ją natychmiast.

Mówią tutaj, że Prusy napierały znów na pozyskanie ułatwień potrzebnych dla stosunków handlowych od strony Królestwa Polskiego. Zwlekają jednakowoż ciągle te trudne układy, a to z powodu, iż Rosya nie widzi ich konieczności. Nota pruska w tym przedmiocie miała wykazywać między innemi ze strony Niemiec, że żywioł polski, którego wpływu obawiają się dla granicznych prowincyj, zanadto surowo strzeżony jest przez Rosyę, aby mógł być niebezpiecznym.

Okólnik ministra oświecenia, który przyznaje, że doktryny socyalistyczne, jakiemi zarażona jest Rosya, mają swą siedzibę w szkołach, jest wypadkiem nader ważnym. Winien atoli ten okólnik być uzupełnionym innemi szczegółami, albowiem biurokracya i niższe duchowieństwo rosyjskie, nie są mniej winne w tej sprawie. Rząd nawet posługując się temi żywiołami rewolucyjnemi zwłaszcza w Polsce, uprawnił je aż do pewnego stopnia, a z pewnością ośmielił. Zapóźno się spostrzeżono, że były to narzędzia obosieczne. Okólnik stwierdza fakta prawdziwe, ale nie podaje na nie lekarstwa. Zawsze to jednak pozostanie bardzo ważnym aktem, że rząd uznał fakta, które dotąd były zaprzeczane.

Kładą tu pewną wagę i słusznie, na znaczenie nominacyi księcia Wrade jako pełnomocnika austryackiego w Serbii. Książę ten jest bardzo dobrze widziany w Petersburgu; jest na wpół Rosyaninem przez matkę i urodził się w stolicy rosyjskiej. Brat jego służy w armii pruskiej. Wysłanie księcia Wrade na to ważne stanowisko, biorą tu jako dowód, że w polityce wschodniej i słowiańskiej Rosya i Austrya zmierzają w zgodzie do tego samego celu.

Car, który wrócił, gotuje wielkie manewra, na które oczekują znacznej liczby oficerów zagranicznych, a między nimi po raz pierwszy jenerała włoskiego z kilkoma oficerami sztabowymi swego kraju.

Rzym 15 lipca.

Nie bardzo sobie tutaj tłómaczą podróż księcia Humberta do Londynu. Przyjmując, że mógł mieć misyę polityczną, wolno jednak przechylać się do zdania tych, co sądzą, że wycieczka jego nie ma politycznego celu, że idzie tu tylko o zakupno koni, lub dogodzenie jakiemu książęcemu kaprysowi. Zresztą, kto zna tutejsze stosunki, nie łatwo zgodzi się na myśl, aby księciu Humbertowi powierzyć miano misyę ważną i trudną; ojciec jego trzyma go zdala od toku spraw; rząd niema wielkiego zaufania w jego zdolnościach, a dosyć być świadkiem oddalonym jego tutaj pobytu, aby się przekonać jak bardzo jest niepopularnym we Włoszech. Nie użytoby go więc do misyi dyplomatycznéj.

Skoro zaś mowa o Londynie, niewiadomo tu nawet, kto będzie mianowanym na poselstwo przy królowéj angielskiéj. Mówią, że p. Visconti-Venosta, chciałby zostawić to stanowisko dla siebie samego w razie jakowéj zmiany ministeryalnéj: jeżeli tak jest, spieszyć on się nie będzie z obsadzeniem téj godności wakującéj. Przyjaciele ministra, nie ukrywają wcale, że czeka on tylko na jaką dobrą sposobność, aby porzucić ster spraw zagranicznych. Jest także p. Artom zawsze w rozporządzalności, któremu nawet przyznają pewną przebiegłość dyplomatyczną; jest to izraelita bardzo zręczny i chytry. Lecz p. Visconti z znim się nierozłączy: p. Artom jest jego prawą ręką, jego *factotum*. P. Visconti jest leniwy, wstaje o 11éj; p. Artom jest pracowity i czynny, na nim też cała robota polega. Nie łatwo więc powiedzieć w téj chwili, kto będzie nowym posłem włoskim w Londynie, lecz hipoteza tycząca się p. Visconti-Venosta ma za sobą dosyć prawdopodobieństwa. Hr. Barral przeznaczony jest do Brukselii na miejsce p. Blanc. P. Barral był już na tem stanowisku, przed kilku laty, i utrzymują, że zostawił w Belgii dobre wspomnienie.

Dziennik tryestyński *Cittadino* woła z emfazą: „Niebawem nie będzie ani jednego włoskiego robotnika na gruncie dalmackim.“ Po czyjéj stronie wina w téj szczególniéj sprawie, dotąd nie dobrze wiadomo. Twierdzą, że p. Visconti-Venosta zajmował się nią i w skutek najświeższych wypadków, o których pisano, miał wystosować do rządu austryackiego kilka przedstawień. Dodają, że wielka liczba robotników włoskich uda się do Styryi, Czech i innych austryackich prowincyj. Nie piękny to podarek jaki Włochy czynią Austryi, bo robotnik włoski koczujący jest jednym z najgorszych społecznych żywiołów na świecie.

Kraków 19 lipca. Ojciec Śty w swej nadzwyczajnej troskliwości o los katolików pod rządem rosyjskim zamieszkałych, kazał wydać Ś Penitencyaryi reskrypt dotyczący Jubileuszu, który wszystkim naszym rodakom i innym katolikom tamecznym ułatwia niezmiernie jego wypełnienie. Reskrypt ten już oddawna znajduje się w krajach polskich pod rządem rosyjskim będących więc go dla publicznej wiadomości podajemy w oryginale i tłomaczeniu:

J. S. Papież Pius IX. ojcowską powodowany pieczołowitością i ciężkiemi okolicznościami, w jakich się katolicy w carstwie rosyjskiem znajdują i pragnąc, aby wszyscy wierni w Chrystusie w temże państwie przebywający, w których listy apostolskie o wielkim jubileuszu ogłoszone być nie mogły, korzystać jednak zdołali z wspomnionego jubileuszu i dostąpić go w jakibądź możebny sposób, przez officyum tejże Śtej Penitencyaryi wszystkim wspomnionego państwa biskupom, parochom i spowiednikom prawnie zatwierdzonym, w łasce i jedności z tą Stolicą apostolską zostającym oświadcza i władzą apostolską potrzebnej i stósownej mocy udziela, aby na korzyść wspomnionych wiernych w celu osiągnięcia przez nich jubileuszu, przywiązane do pozyskania go warunki według roztropności swej i o ile potrzeba wymagać będzie, zmniejszyli lub na inne religijne lub miłosierne uczynki zamienić mogli, z zachowaniem, gdzieto stać się będzie mogło, odwiedzenia jakiego kościoła lub publicznej kaplicy i z utrzymaniem wszelkich innych apostolskich o tym jubileuszu rozporządzeń, jakie w encyklce z 24 grudnia r. z. wydanej są zawarte, tak co do Sakramentów spowiedzi i S. Komunii, jak co do innych łask i przywilejów dla duchowej korzyści z powodu tegoż jubileuszu dozwolonych, bez względu na przeciwne rozporządzenie chociażby osobną i szczegółową wzmianką zastrzeżone.

Dan w Rzymie w S. Penitencyaryi 7 czerwca 1875
Ant. M. Kard. *Panebianco* M. P.
L. kanonik *Peirano*, Sekretarz. (*)

Vaterland podaje następujący list o unitach w Galicyi:

Nie podlega wątpliwości, że nie tylko kościół katolicki, lecz i państwo austryackie, mianowicie w obec położenia terytoryalnego Galicyi i wyraźnego chylenia się partyi Sto Jurskiej ku Rosyi, największy ma interes w utrzymaniu i wzmocnieniu unii. Przy częstych dezercyach grecko-unickiego duchowieństwa, nie będzie zbytecznem zapytać, zkąd pochodzi ta skłonność do moskwicizmu i owa zdrada Kościoła? Słuszna odpowiedź na to pytanie tem jest ważniejszą, gdyż nie tylko odsłoni powody niezaprzeczonej choroby, lecz wskaże zarazem lekarstwo. Sprobujmy więc odpowiedzieć, trzymając się faktów.

Pierwsza i najważniejsza przyczyna skłaniania się unickich dezerterów ku Rosyi, leży w ich wychowaniu, które zaledwo gorszem być może. W gimnazyach uczono ich religii w niemieckim lub polskim języku, a nie w ojczystej ich mowie; o gruntownem przejęciu się nią, o ogrzaniu serca przez nią u uczniów, którzy do wszystkiego co polskie często głęboki wstręt czują, zaledwo mowa być może. W seminaryach brakowało im, odliczywszy wyjątki, profesorów, których wierność dla Rzymu byłaby wypróbowaną i którzyby w sposobie myślenia alumnów gruntowne przeobrażenie przeprowadzić mogli; przeciwnie, ponieważ w seminaryach galicyjskich wspólne są dla wszystkich kleryków uczelnie i sypialnie, i ścisły, ustawiczny dozór często jest niemożebnym, źle myślący przeto tem łatwiej w lepsze żywioły zapatrywania swoje wszczepić mogą, iż do umocnienia ich w miłości i zapale dla Kościoła rzymskiego mało lub całkiem nic się nie czyniło. Z bardzo wątpliwym duchem ku Kościołowi opuszczali nowo wyświęceni mury seminaryum, aby urzędować jako współpracownicy grecko-unickich plebanów, którzy będąc przeciw wszystkiemu co łacińskie, pełnymi uprzedzenia, nie mogą na młodszych swych współbraci ulepszająco i odradzająco wpływać. Zamiast umacniać się własnemi studyami w teologii, a studyami kościelno-historycznemi w miłości do Stolicy ś., rzuca wielu z pomiędzy duchowieństwa unickiego w wir polityczny i tworzy, gdy nienawiść do Polaków, trzymanie wspólne z nimi i konserwatywnemi, federalistycznemi żywiołami czyni im niemożebnem, wiernych sprzymierzeńców i adherentów bezwyznaniowych, a raczej bezreligijnych centralistów, którym pomoc swą nawet w takich rzeczach przynoszą, co Kościołowi, którego są sługami, szkodę wyrządzić może. Głosowanie niektórych unickich księży w Radzie państwa za kościelno-politycznemi ustawami, dość wyraźnie dowodzi, jakiego ducha są dziećmi i jak się ma z ich uległością dla Kościoła.

Z tem łączy się jako dalszy wyjaśniający moment okoliczność, że największa część grecko-unickich księży jest żonatą i w ogóle liczną ma rodzinę, której w obec nadzwyczajnie małego uposażenia plebanij w Galicyi, nie jest w stanie dawać upragnionego wyższego wykształcenia. Dawniej gdy kościoły i klasztory w Galicyi przez pobożne polskie rodziny szlacheckie hojnie były uposażone, podawały zakony religijne potrzebnym duchownym unickim w wychowaniu ich synów pomocną rękę; teraz atoli, gdy Józefinizm tak radykalnie z majątkiem kościelnym się uprzątnął, klasztorom, które zaledwo ubogo wyżywić się mogą i od roku 1874 przez państwo tak silnie zostały opodatkowane, niepodobna tego już czynić, i szlachta polska, gdy duchowieństwo unickie sztorcem w obec niej staje, cofa często swą rękę. Cóż naturalniejszego, jak że o los ziemski swoich troskliwy, unicki duchowny ojciec rodziny ku tej stronie się przechyla, która mu z tak godną podziwu wspaniałomyślnością i pozornie nic nie żądając zawszjem, z własnej inicyatywy wsparcie przynosi.

Ksiądz unicki wysyła więc, jak liczne świadczą przykłady, swych synów do Rosyi, uwalnia się od troski o ich wychowanie i w najczęstszych razach ma nawet widoki szybkiego ich awansu, mianowicie, jeżeli, czego również liczne dowodzą przykłady, przez przejście na schyzmę zdradzają Kościół, którego sługą jest własny ojciec w domu pozostały. I ta okoliczność illustruje jenialnego ducha, jaki ożywiał Grzegorza VII, który przez całe życie walczył i cierpiał za celibat duchowieństwa, ów kamień węgielny kościelnej wolności i wierności. Żonaty grecko-unicki kapłan może w spokojnych czasach dobrym być pasterzem swej trzody, lecz w chwilach prześladowania lub potrzeb socyalnych wtedy tylko może być niezachwianie wiernym Kościołowi, jeżeli go prawdziwy heroizm ożywia; prawdziwi bohaterowie jednak sporadycznie tylko pojawiają się pomiędzy ludźmi, a w obec panującego obecnie prądu materyalnego zbyt stają się rzadkiemi.

Dla tego nie poprzestaje niejeden kapłan unicki na wysłaniu dzieci swych do Rosyi, lecz opuszcza jako najemnik, dla moskiewskiego żeru, osobiście swą trzodę, do której go święty obowiązek przykuwa.

Gdyby żył w celibacie i prowadził ciągle życie ofiary, wtedy miałby siłę odniesienia zwycięstwa w obec pokus schyzmatyckich. Jak się jednak rzecz ma z tem życiem ofiary i przezwyciężeniem się duchownych dezerterów, świadczy przykład tego, którego rząd rosyjski mianował biskupem lubelskim, a którego Car w ostatnich dniach uznał godnym orderu ś. Anny. Słynny administrator Papiel, od chwili dezercyi swej do Chełmu, ma tam masę ciągle zmieniających się kuzynek u siebie, kóre wydaje za alumnów swego seminaryum, godnych takich kuzynek, a awansowanych za pojęcie ich w małżeństwo w jak najkrótszym czasie na dziekanów. Takie moralne zepsucie duchownego wdowca — gdyż takim jest Popiel — wyjaśnia podziwu godne usługi, jakie człowiek ten oddał schyzmie, a tem samem sprawdza się i tu równie jak u renegatów i intruzów pruskich wiekami utwierdzona zasada, że aby zdradzić wiarę i Kościół, trzeba wprzód głęboko upaść moralnie:

Do tego łączy się dalej jako trzecia przyczyna przez Rosyę słowem i pismem i brzęczącą monetą podżegana agitacya między galicyjskimi Rusinami, a mianowicie ich duchowieństwem. Dzienniki polskie donosiły przed jakimś czasem, że ajent rosyjski Baranow niedawno w Przemyślu wypłacał pensyę subwencyonowanym przez Rosyę. Wiadomość ta nigdzie, o ile pomnę, ze strony rosyjskiej nie była zaprzeczoną, a byłoby to, mianowicie gdy się jest w położeniu wymienienia nazwisk, cokolwiek nawet za śmiałem. Równie jawnem jest agitowanie zbiegłych ztąd do Chełmu a teraz schyzmatyckich popów, którzy czynią wszystko, aby takich księży unickich, w których spodziewają się znaleść powolne narzędzia, skłonić do ucieczki do Rosyi. Lecz i dziennikarstwo nie leniwsze jest w popieraniu rosyjsko-schyzmatyckich usiłowań. Przez kogo państwu carów i religii carów oddane *Słowo* jest subwencyonowane, nie jest tajemnicą, jak nie jest tajemnicą, że ten schyzmatycki organ przez unickie duchowieństwo tem gorliwiej jest abonowany i czytany, im surowiej popieranie go przez unickiego arcybiskupa lwowskiego zostało zakazanem.

Do tego należy w końcu, jako czwarty wyjaśniający powód, wielka różnica, jaka zachodzi między obrządkiem łacińskim a greckim, i wielkie podobieństwo między ostatnim i schyzmą. Podobieństwo to i ta różnica jest daleko większą, niż sobie zwykle nieświadomi przedstawiają. Przy płytkiem wykształceniu teologicznem i niedostatecznej wiedzy kościelno-historycznej, jaką wielu grecko-unickich duchownych uważa za przyswojoną sobie, nie jeden nie spostrzega przepaści, otwierającej się między schyzmą i kościołem katolickim i zapatrując się jedynie powierzchownie, żyje w przekonaniu, mianowicie odurzony zachęcającemi widokami lepszego losu, że Unia równie jest bliską prawosławia, jak skały Piotrowej; lub nie widzi przynajmniej w niej tego niebezpieczeństwa dla zbawienia swej duszy, jakieby się jasno oczom jego przedstawiło, gdyby wiedza jego była głębszą, a duch mniej ku materyalizmowi skierowany. Takie łudzenie wydaje się dziwnem na pierwszy rzut oka, wśród danych okoliczności łatwo jednak tłumaczy się psychologicznie.

Możnaby mi atoli zarzucić, że te same powody i momenta, istnieją przecież także u miejscowego unickiego duchowieństwa w Chełmie, że toż jednak wolało się narazić na najsroższe klęski, niż wierność wypowiedzieć Unii. Tak się wydaje, lecz tylko na chwilę. Owi 73 księża, którzy według odnośnych doniesień z dyecezyi chełmskiej, częścią w głąb Rosyi deportowani zostali, częścią zbiegli za granicę, wyrośli wśród innych okoliczności niż duchowni galicyjscy, którzy teraz jako schyzmatycy zajmują ich parafie. Zapewne miejscowe duchowieństwo chełmskie w większości swej jest żonate, zapewne istnieje tam owo podobieństwo z obrządkiem schyzmatyckim, lecz naprzód duchowieństwo chełmskie zna schyzmę z własnego doświadczenia i lepiej umie od młodości ocenić przyjemności rosyjskiego knuta, niż to możebnem jest w Galicyi, a powtóre otrzymało całkiem inne wychowanie. W Chełmie, gdzie schyzma nieprzyjaźnie czyhała na Unię, wpojono w młodych teologów żelazny opór przeciw grożącym pokusom, i można było żyjącemi przykładami *ad oculos* wydemonstrować, jak się rzecz ma z prawosławiem; w Galicyi zaś, gdzie caryzmu z własnego doświadczenia nie znano, ukazywało się wszystko przy połysku rubli rosyjskich w piękniejszem świetle. To wyjaśnia dostatecznie wierność jednych, a odstępstwo drugich.

Środki zaradcze, jakie dla utrzymania Unii w Galicyi użyte być winny, same się nastręczają z tego, co wyżej powiedziane. Są niemi: lepsze wychowanie duchowieństwa, zbogacenie wiedzy teologicznej, trzymanie się zdala od agitacyj politycznych, dobrowolne zachowanie celibatu, gdzie to przedstawieniami da się osiągnąć, lepsze uposażenie małych parochij, zatamowanie wszelkiej rosyjskiej propagandy, usunięcie wszelkich szkodliwie działających żywiołów! Oby wszyscy, których to jest świętym obowiązkiem, rychło przyłożyli rękę do dzieła — zanim będzie za późno.

— NPan potwierdził przeniesienie c. k. konsula Karola kawalera Bolesławskiego z Tunisu do Schanghorn.

Wiedeń 18 lipca. W dopełnieniu szczegółów o pobycie cesarza Wilhelma w Ischlu, dodać winniśmy doniesienia z dnia odjazdu. Cesarz Wilhelm między godziną 1szą a 2gą oddawał wizyty. W hotelu „Post,“ gdzie mieszka W. książę Toskański, spędził Cesarz kwadrans, następnie odwiedził księżnę Schönberg i powrócił do hotelu. O $2\frac{1}{2}$ zajechał Cesarz Franciszek Józef po swego gościa w pruskim mundurze huzarskim i wziął go do willi cesarskiej na obiad. Do obiadu o 3ej zasiadły te same osoby, co dnia poprzedniego. O czwartej Cesarz Wilhelm pożegnał Cesarzową i odjechał do hotelu, gdzie za chwilę przybył N. Pan, W. ks. Toskański, ks. Hohenlohe, jenerałowie i dygnitarze dworu, aby pożegnać odjeżdżającego. Monarchowie przy pożegnaniu, jak przy powitaniu ucałowali się dwukrotnie. Cesarz Wilhelm pożegnał wszystkie osoby dworu i wsiadł do pojazdu z jenerałem adjutantem, raz jeszcze żołnierskim ukłonem pożegnawszy N. Pana i obecnych. Telegramy milczą o zebraniu ludu i okrzykach, ale natomiast dodają, że z pomiędzy wszystkich spotkań odwiedziny tegoroczne w Ischlu odznaczały się wszelkim brakiem ceremoniału, tak, że nie zjazdu monarchów, ale odwiedzin przyjacielskich i sąsiedzkich czyniły wrażenie.

— Sejm węgierski ma być otwartym 28 sierpnia. Wiece zwołujące rozesłało już ministeryum spraw wewnętrznych magistratowi peszteńskiemu, aby ten zawiadomił bawiących w Peszcie 70 członków izby wyższej. W ministerstwie ma panować wielkie wytężenie, aby przygotować przyszłemu sejmowi odpowiedni materyał. Według *Hona* ministeryum sprawiedliwości przygotowuje reformę w ustawodawstwie karnem, przedłożenie co do spraw drobiazgowych. Najtrudniejszem jednak zadaniem obarczone ministeryum skarbu z wyrównaniem preliminarza budżetu. Korzysta ono w swych pracach z wskazówek przeszłorocznej komisyi sejmowej, i trzymać się ma systemu jak największej oszczędności. Co do dochodów, minister skarbu rozesłał okólnik, aby ze względu na pomyślny stan urodzajów jak najenergiczniej przystąpiono do ściągania zaległości podatkowych i nowych dodatków. Ma być także przedłożonym wniosek do ustawy o sądach policyjnych, trybunałach pierwszej instancyi i t. p.

— Po walce wyborczej w Czechach nastąpi niebawem walka wyborcza w Trójkrólestwie. W Zagrzebiu i w Karlstadt ścierają się żwawo stronnictwa rządowe i narodowo-opozycyjne. Mimo demonstracyi na rzecz przywódcy opozycyjnego Makareca, partya trzymająca się ugody z Węgrami zwyciężyła. Zwycięstwo to nader pomyślne dla Węgrów, mniej się okazuje korzystnem dla Austryi, gdyż właśnie stronnictwo opozycyjno-słowiańskie trzyma się chorągwi austryackiej i zasad praw historycznych Trójjednego królestwa, kiedy ugodowcy przeciwnie łączą z pewnym serwilizmem dla Węgrów dążności bądź panslawistyczne, bądź też w części separatyczne włoskie, podobnie jak w południowych prowincyach przedlitawskich Włosi posługują centralistom. Prawdopodobnie większość ugodowców w sejmie zagrzebskim zapewnia partyi rządowej przewagę w wyborze delegacyi do sejmu peszteńskiego.

— Gdy jedni ministrowie wyjeżdżają, drudzy powracają z urlopów. Br. de Pretis wrócił do Wiednia z Szwajcaryi. W czasie dłuższej nieobecności hr. Andrassego prowadzi biura prezydyalne ministeryum wspólnego br. Orczy radca sekcyjny.

— W auli uniwersytetu wiedeńskiego dr. Rokitańsky znany naczelnik patologicznego wydziału, radca w ministerstwie oświaty i członek Izby wyższej miał długą pożegnawczą mowę, opuszczając swą katedrę. Mowa ta rozwijała poglądy pozytywistyczne, a zwłaszcza teorye o indywidualizmie.

— *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę kanonika Jana Pagatschara na godność księcia biskupa Lublany, który został na to stanowisko przez Ojca śgo na ostatnim konsystorzu naznaczony.

Rosya.

Dziennik Poznański podaje charakteksytykę rosyjskiego następcy tronu, obiegającą niemieckie dzienniki, a wyjętą z dzieła: *Neue Bilder aus der Petersburger Gesellschaft.* Brzmi ona jak następuje:

Stósunek pomiędzy obudwu najstarszymi synami cesarza był pod pewnym względem podobny bardzo do stósunku pomiędzy Aleksandrem a Konstantym Mikołajewiczem, namiestnikiem królestwa za margrabiego Wielopolskiego, który przez swoje liberalno-narodowe eksperymenta wywołał powstanie. Tak jak ojciec uchodził zmarły Mikołaj Aleksandrowicz za miękki, miły charakter, za stronnika zachodnio-europejskiej cywilizacyi, podczas gdy brat jego a teraźniejszy następca tronu był wedle powszechnego zdania prototypem czysto-słowiańskiej energii. Stanowisko dwudziestoletniego podówczas wielkiego księcia Aleksandra, który przez nagłą śmierć brata został następcą tronu, było samo przez się trudnem. Pobieżne, jednostronne wojskowe wykształcenie, które jest zwykle udziałem młodszych synów, mogło tylko przyczynić się do zwiększenia jeszcze niezbyt miłego stanowiska nagle na następcę tronu powołanego księcia. Ojcu swemu, narodowi a wreszcie małżonce, jaką mu dano, miał zastąpić brata, którego był spadkobiercą, wcale na to nie przygotowany. Wychowany na oficera gwardyi, z natury swej więcej do używania niż do pracy skłonny, potrzebował nowy następca tronu nauk do zoryentowania się w nowych stosunkach. To właśnie stało mu na przeszkodzie, wszędzie bowiem miał okazać interes i znajomość rzeczy, wszędzie okazać czynem, że państwo przez tę zmianę losu nic nie straciło. Młodzieniec sądzący o wszystkiem, po największej części jak jego koledzy, to narodowemi, to liberalnemi ideami czasu i autokratycznemi tradycyami powodowani, nie mógł w takich okolicznościach niepopełnić błędów. Od roku 1863 w modę weszła narodowa dążność, mogła dla tego łatwo porwać za sobą dziedzica korony. Niechęć do Niemców, która od niejakiegoś czasu uważaną była w pewnych kołach za szlachetną pasyę, zwiększyła się jeszcze u wielkiego księcia przez żonę jego, która z duńskiego domu znała dobrze historyę Szlezwiku i Holsztynu i ostrzegała ze swej strony przed pruskiemi zamiarami rozszerzania się na Wschodzie. Już po kilku latach uchodził następca tronu z tego powodu, za zagorzałego propagatora narodowego stronnictwa, za czciciela Katkowa, Aksakowa i towarzyszy, którzy poróżnili go niebawem z Wałujewem, ministrem spraw wewnętrznych, genialnym organizatorem rosyjskiego samorządu, ale energicznym przeciwnikiem słowiańszczyzny. W. książę stanął w latach 1867 — 1868 na czele komitetu mającego na celu niesienie pomocy północnym guberniom, który nadto ministra spraw wewnętrznych zrobił odpowiedzialnym za klęski tych gubernij.

W. książę wystąpił tak ostro przeciw ministrowi, że cesarz znalazł się w alternatywie, albo dać dymisyę ministrowi, albo naganić syna. Wałujew był tyle mądrym i patryotą, że podaniem się do dymisyi oszczędził monarsze dalszego w tej mierze trudu. Pomimo tego przyszło pomiędzy ojcem a synem do zajść, które nie były ani stósowne dla cesarza, ani dla następcy tronu o łagodnem usposobieniu. Przy tem nie miało jednakże pozostać. Zadowoleni rezultatem moskiewscy narodowcy otoczyli jeszcze bardziej następcę tronu a Aksakow, sławny publicysta i *spiritus rector* słowianofilskiego stronnictwa, przeprowadził nawet zręcznie korespondencyą z w. księciem. W tej właśnie chwili, gdy korespondencya stawała się coraz interesowniejszą, wpadły do ręki jej ustępy hr. Szuwałowowi, pierwszemu doradzcy i zaufanemu cesarza, wszechwładnemu urzędnikowi trzeciego oddziału cesarskiej kancelaryi, instytutu, który sięgający czasów Piotra Wielkiego łączy w sobie nadzór nad wszystkiemi oddziałami wraz z scentralizowaną tajną policyą. Hr. Szuwałow referował o tem cesarzowi a następca tronu zaniósł zażalenie, iż poddany śmiał się mięszać w jego sprawy prywatne. Już wielka zapanowała radość w narodowych kołach, że „sapadniki“ czyli stronnicy zachodnio-europejskiej polityki powtórną poniosą klęskę, już spierano się nawet o to, komu dostanie się najgłówniejszy urząd w całém cesarstwie, gdy naraz zmieniła się postać rzeczy. Cesarz nie pozwolił odebrać sobie pierwszego swego doradzcy. Następca tronu poniósł klęskę i powiedziano mu, że stowarzyszenie dobroczynne jest towarzystwem prywatnem, którego przewodniczący będzie musiał złożyć swój urząd, skoro raz jeszcze wda się w niedozwoloną i niestósowną korespondencyę.

Podczas francuzko-niemieckiej wojny osoba przyszłego cara wystąpiła znów naprzód. Następca tronu stanął z całą rosyjską młodzieżą po stronie Francuzów. Komuna zadała ostateczny cios sympatyi w. księcia, której skutki dotąd jeszcze nie znikły zupełnie. Z smutnemi słowy: *C'est lá, que menent les idées* wziął książę na dłuższy czas rozbrat z młodzieńczemi swemi francuzkiemi ideałami. Nie więcej szczęśliwie powiodło mu się z nowem uzbrojeniem armii, które chcąc przyspieszyć, zakupił na własny rachunek parę tysięcy flint i pewną liczbę dział.

Mylnieby sądzono, przypisując wielkiemu księciu pewien przemyślany polityczny system dążący do zerwania z berlińskim gabinetem a do przymierza z Francyą. O tem nie może być wcale mowy. Nie pewien kierunek polityczny księcia, ale młodzieńcze uleganie otaczającym wpływom wywołuje niebezpieczeństwo dla Rosyi i Europy w razie zmiany tronu. Wzrosły w chaosie najsprzeczniejszych kierunków, które od roku 1860 poruszały Rosyą, nawykły do używania i ulegania prądowi czasu, szorstki przytem i stanowczy, przyszły car Rosyi więcej ulegać będzie wpływom swego otoczenia, aniżeli którykolwiek z jego poprzedników. Nie własna inicyatywa, ale prąd panującego kierunku wciągnie przyszłego mocarza Rosyi w wir owej narodowej polityki, po której jej zwolennicy spodziewają się przeobrażenia Rosyi i Europy. Przyszłość dopiero więcej nieobliczona w Rosyi, aniżeli gdziekolwiek, rozstrzygnie, czy panowanie narodowego stronnictwa nad Aleksandrem III będzie uzasadnionem. Czas, w którym w. książę zajmie tron ojca, wpłynie najwięcej na przyszłe losy Rosyi. Jeżeli wnuk cara Mikołaja w dojrzałym wieku obejmie rządy, w takim razie powaga Aleksandra II, jakiej żaden z Romanowów nie posiadał dotąd, potrafi nadać mu tę samodzielność, jakąby mu otoczenie jego odjąć chciało.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. Wczorajsza burza, która się zerwała około 4ej po południu, tylko skrzydłem zawadziła o Kraków. Uragan miotąc chmurami piasku połamał gałęzie wielu drzew mianowicie od strony ogrodu Strzeleckiego, deszcz zaś i to niezbyt ulewny trwał bardzo krótko.

— Wczoraj po południu o godzinie 4ej szalała w okolicy Bochni straszna burza. W drodze z Bochni do Wiśnicza złamała na bitym gościńcu kilka starych lecz silnych drzew, a odłamane konary, niemniej w niektórych miejscach całe sterty zboża unosił wiatr bardzo daleko. Przytem lunęła taka ulewa, że wyglądało to w pierwszej chwili na oberwanie chmury. Szczęściem obeszło się bez gradu, który niezawodnie wszystkie jeszcze niezżęte zboża zupełnie byłby zniszczył.

— Jutro odprawione będzie w grecko-katolickim kościele parafialnym Śgo Norberta o godz. 10ej z rana, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Cesarza Ferdynanda.

— Jutro, dnia 20 bm. odbędzie się o godz. 10 z rana na intencyą wyzdrowienia Jego Excel. Namiestnika hr. Gołuchowskiego w kościele N. P. Maryi solenne nabożeństwo.

— Jutro jak nam telegramem donoszą z Szczawnicy, odbędzie się uroczystość poświęcenia kaplicy na Miodziusiu, z udziałem 50 księży.

— W Sobotę straż policyjna przytrzymała Józefa Martynka, czeladnika stolarskiego, który rozmyślną zrobił szkodę w piwiarni na Stradomiu, nalawszy piwa na cukier; Jana Frasia, wyrobnika z Kurdwanowa, który niósł drążek skradziony z skrzyni na ryby w Wiśle umieszczony; Maryą Nowakową za skradzenie z sieni na Stradomiu prześcieradła rozwieszonego, które odebrano. Wczoraj straż policyjna aresztowała Józefa Pierzchałę wyrobnika, który skradł z kieszeni chustkę, a gdy poszkodowany dopominał się o oddanie takowej, uderzył go silnie w twarz gałką ołowianą od laski i skaleczył go. Wieczorem powstała na Kazimierzu sprzeczka pomiędzy paroma osobami cywilnemi i wojskowemi, w czasie której jeden żołnierz i jedna kobieta ranieni zostali. Przybyła straż policyjna przytrzymała winnych.

Wczoraj odebrano trzy ornaty i jednę kapę kościelną, które chciano zastawić w banku zastawniczym przy tutejszej Kasie Oszczędności. Przedmioty te miały tu być nadesłane z Bawaryi do sprzedania.

— Ostatnia *Gaz. Lwowska donosi:* P. Namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie i pokrzepił się dziewięciogodzinnym snem. Apetyt nieznaczny, stan sił pomyślny. Chwilami suchy, nerwowy kaszel.

— Donoszą nam, że za inicyatywą Wydziału Rady powiatowej, odprawił dnia 16 b.m. w kościele parafialnym léskim, proboszcz miejscowy oraz członek Rady powiatowej X. kanonik Praszałowicz wotywę, na intencyę najrychlejszego powrotu do zdrowia Namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego. Wczoraj zaś na tę samą intencyę odbyło się w kościele farnym w Rzeszowie uroczyste błagalne nabożeństwo o zdrowie hr. Gołuchowskiego, honorowego członka tegoż miasta.

— **Swoszowice** 15go lipca.

(P.) Ktokolwiek znał Swoszowice przed rokiem jeszcze, odradzał każdemu szukać w tutejszym zakładzie pomocy. Widok zaniedbanych łazienek i mieszkań napełniał zgrozą. Przez dwa lata nie było wcale lekarza zdrojowego, dla tego też ten zakład był mało odwiedzanym. Jednakże przybywszy tutaj tego roku z ordynacyi lekarza, znalazłem te kąpiele w stanie mogącym zaspokoić niewygórowane wymagania. Łazienki z gruntu odnowione, a dla lubiących wygodę, przybyły wanny porcelanowe. Oprócz kąpieli zwyczajnych z wody siarczanej są tu także kąpiele mułowe i natryski. Wszystkie mieszkania świeżo malowane, urządzone stosownie do cen, a restauracya dobra. O przyjemnościach wiele powiedzieć się nie da, za to prawdziwie chorzy szukający świeżego powietrza, wiejskiej swobody i ruchu, znajdą w Swoszowicach ustroń cichą i przyjemną, gdyż miejscowość jest piękną a zakład cały stoi jakby w parku, pełno wszędzie cienia, zieleni i wygodnych chodników.

— **Raniżów** 17go lipca.

(J. P.) W dniu dzisiejszym odbyło się w kościele tutejszym żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. cesarza

---

*) Stus Dnus Pius P. P. IX adductus paterna sollicitudine, gravibusque circumstantiis in quibus Catholici in Imperio Russico degentes versantur, et cupiens ut omnes christifideles in eodem Imperio commorantes, apud quos Apostolicae de Jubilaeo maximo litterae promulgari non potuerunt, indicti tamen Jubilaei gratia frui, ipsamque eo, quo possint modo, consequi valeant, per officium hujus S. Poenitentiariae omnibus praedicti Imperii ordinariis, Parochis et confessariis rite approbatis, gratiam et communionem cum Apostolica sede habentibus declarat, et Apostolica auctoritate facultates necessarias ac opportunas concedit, ut favore predictorum fidelium ad effectum Jubilaei assequendi, injuncta ad ipsum lucranda opera pro sua prudentia, et prout necessitas postulaverit, reducere vel in alia religionis, aut caritatis opera commutare possint, servata, ubi fieri valeat, alicujus Ecclesiae vel publici Oratorii visitatione, et firmis remanentibus reliquis omnibus Apostolicis de eodem Jubilaeo dispositionibus, quae in encyclicis litteris die 24 Decembris anno elapso editis continentur tum quoad Confessiones et S. Communionis Sacramenta, tum quoad alias gratias et facultates ad spiritualem fidelium utilitatem ejusdem Jubilaei occasione concessas, in contrarium facientibus etiam individua et speciali mentione dignis non obstantibus.
Datum Romae in S. Poenitentiaria die 7 Junii 1875.
Ant. Ma. Card. Panebianco M. P.
L. Canonicus Peirano Secretarius.

Ferdynanda przy udziale licznie zebranej ludności wiejskiej. Katafalk rzęsisto oświetlony przystrojony był po rogach czterema olbrzymiemi oleandrami, z frontu zaś katafalku znajdował się napis okolony wieńcami z dębowych liści: „Za duszę ś. p. cesarza Ferdynanda Igo zmarłego na dniu 29 czerwca 1875 r. w Pradze." Na trumnie leżały insygnia cesarskie: korona i berło.

Krynica 15 lipca.

(*W. S.*) Od 12 b. m. prawie codzień deszcz pada a powietrze znacznie się oziębiło, mimoto gości z każdym dniem na chodniku około źródła przybywa; do dnia dzisiejszego bawi w Krynicy przeszło tysiąc osób lecz mieszkań jeszcze niebrak. Stan zdrowia jest wogóle dobry; po twarzach wesołych i żwawych ruchach przechadzających się pacyentów widzieć można pomyślny skutek świeżego, balsamicznego powietrza i wzmacniającej kąpieli. W dniu dzisiejszym odprawił kapelan tutejszy solenne nabożeństwo na intencyę Jego Excelencyi Agenora hr. Gołuchowskiego, aby czemprędzej do zdrowia mógł powrócić. Urzędnicy Zakładu i publiczność licznie się na to nabożeństwo zgromadzili.

Wczoraj zaś wieczór urządzono prywatną zabawę tańcującą dla dzieci przy muzyce miejscowej w restauracyi pod „Barankiem". Tańczyło 38 osób pod okiem rodziców do północy; dzięki zabawa nie mogła być przeciągniętą ze względu na tych, którzy jeszcze tańczyć niemogą. Zabawa ta dla dzieci ma być powtórzoną w przyszły wtorek 20 b. m. w sali hotelu Warszawskiego. W niedzielę zaś 18 b. m. ma się odbyć zapowiedziany dawniej a odwołany wieczór tańcujący na korzyść pogorzelców w Gorlicach. Na podobne zabawy niema w Krynicy odpowiedniej sali, bo tu w restauracyi pod „Barankiem" jest i tego powodu niedogodna, że [illegible] i niema posadzki [illegible]; w hotelu zaś Warszawskim jest wyższa, ma wprawdzie podsadzkę ale miejsce szczuplejsze.

Kiedy mowa o tańcu należy wspomnieć o muzyce grywającej przy głównem źródle; zbudowano dla niej ciasną altankę naprzeciw [illegible] akustycznie, że zamiast potęgować tony, przeciwnie je jeszcze je przygłusza i osłabia. Muzyka w liczbie 16 osób sprowadzona z Krakowa stara się wprawdzie zadowolnić publiczność doborem kompozycyj i niezłem ich wykonaniem, ale w takiej altanie ustawiona [illegible]. Jeżeli ją czasem deszcz do głównego źródła za gośćmi przeniesie się zmusi, wtedy gra jej zupełnie inaczej się wydaje. Podczas nagłego deszczu, co się tu często zdarza, [illegible] przy źródle, trudno się pieszo bez zaziębienia do domu dostać.

W hotelu Warszawskim urządził p. Nowolecki, księgarz z Krakowa, księgarnię zaopatrzoną w doborowe dzieła po cenach katalogowych. Właściciel hotelu Warszawskiego p. Znamirowski który stara się pod każdym względem żądaniom publiczności dogodzić, [illegible] wypożyczalnię książek; wynająwszy od rządu dom, przysposobił go na hotel i restauracyę dla przejeżdżających lub krótszy czas bawiących tu gości. W pięknej jego pasiece znajduje się szczególnejbudowy ul. P. Znamirowski wynajmuje także na godziny wózek angielski, którym codzień swoich lokatorów do łazienek odwozi.

— W uniwersytecie w Lowanium (Louvain) otrzymał stopień doktora umiejętności chemicznych, rodak nasz p. Urban-Wareg-Massalski. Inauguracyjna jego rozprawa napisana w języku francuskim, nosi tytuł: *Recherches sur les acides chloro-bromo-propioniques glycêriques* C 2. H 3. CI BECOOH. P. Massalski od kilku lat poświęciwszy się chemii, jest pomocnikiem profesora przy uniwersytecie Lowańskim i używa powszechnego szacunku tak między profesorami jak uczniami.

— O strasznej burzy w Genewie, a właściwie o jej spustoszeniach, ciągle piszą dzienniki. Grad powybijał tyle okien, że w całem mieście szkła zabrakło i sprowadzać je muszą coprędzej z zagranicy. Samych latarni gazowych wytłukł orkan na 13.000 franków, w szybach cieplarnianych botanicznego ogrodu wyrządził szkodę na 20.000 fr. Niezliczona ilość ptasząt drobnych padła pod gradem; po ogrodach publicznych i prywatnych korcami zbierają nieżywe ptaszki. Wiele zwierzyny padło także ofiarą burzy; znaleziono n. p. dwa nieżywe lisy, których skóra podziurawiona była od gradu jakby od śrutu.

— *Opinione* opisuje szczegółowo świeże odkrycie w Pompei drewnianych tabliczek powleczonych woskiem. Odkopano portyk ogrodu i znaleziono tam piękne malowidła ścienne i dwa posągi Merkurego z marmuru, z których jeden ma głowę z bronzu, prawdopodobnie wizerunek pana domu. Na obu są napisy: *Genio L. Nostri Felix* L(ibertus). W portyku tym napotkano skrzynię drewnianą, która się za dotknięciem rozsypała. W skrzyni było 300 tabliczek z drzewa jodłowego, jedne miały 118 milimetrów szerokości a 83 milimetrów wysokości, inne 132 m. szerokości, 120 m. wysokości. Jedna grupa miała rozmiary dwójnasób większe. Tabliczki powleczone były woskiem, miały wystający brzeg i związane były po trzy razy sznurkiem przeciągniętym przez dziurki. Wosk, jakim zewnętrzna strona tabliczek była powleczoną, stopniał całkowicie, lecz na drzewie czytać jeszcze można napis. Jeden z nich, jaki *Opinione* na próbę przytacza brzmi iż niejaki Marcus Allejus Corpus poświadcza, że od Lucyusza Cecyliusza Jamuda w d. 22 czerwca pod konsulatem G. Volusiusza Saturnina i P. Corneliusza otrzymał za kupno w Pompei zawarte 320,160 sestercyj (wartość sestercyi wynosiła 4 kr. austryackie). Tabliczki zostały starannie zebrane i opakowane i w nocy do muzeum w Neapolu przeniesione, aby nie ucierpiały od wozowego ruchu. W muzeum umieszczone są w ciemnym pokoju, w którym się znajdują dawniej odszukane zwoje papyrusu, na których poczęto odgadywać napisy.

— Projekt przyozdobienia grobu lorda Byrona w kościele w Hucknal Torkard płytą marmurową, napotyka na opór ze strony krewnych poety. Disraeli, będący prezesem komitetu dla wzniesienia Byronowi pomnika, otrzymał od lady Anny Blunt wnuczki poety list, w którym jest ustęp: „Zamierzam wyrazić zapatrywanie, jakie lord Wentworth i ja, wnuki Byrona, miss Leigh, jego siostrzenica, i jak sądzę inni należący do familii, w rzeczy tej mają. Niezapomnieliśmy, że zwłokom Byrona, gdy do Anglii przywiezione zostały, odmówiono miejsca w Westminsterze, że pogrzebanie ich pozostawiono siostrze jego pani Leigh i jego przyjacielowi Hobhouse, i że oboje tablicę pamiątkową na grobie umieścić kazali. Co miłość ich uważała za stosowne, poczytujemy za dostateczne i nie sądzimy, aby drogą subskrypcyi sprawiona tablica marmurowa, umieszczona w kościele w Hucknal, podwyższyła godność grobu poety. Przynajmniej nie przystoi publiczności, która godniejszego grobu odmówiła, teraz po latach 50 bez pytania, odejmować familii pieczołowitość o zmarłego."

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Jutro we wtorek dnia 20 lipca: obrazy z żywych osób z poematu Fr. Schillera: *Pieśń o dzwonie*; komedya w 1 akcie p. Bartelsa: *Popas w Miłosnej czyli zemsta cioci Salusi*, i obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca *Flisacy*. Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 17 lipca pogoda; termometr od + 10·3 doszedł + do 25·1 R. Dnia 18 mimo nieco silniejszego wiatru północno-wschodniego upał doszedł do 23·0 R., poczem o w pół do piątej po południu powstał silny wicher, który przepędził burzę na zachód. Po 7ej wieczorem nadciągnęła druga z grzmotami i błyskawicami, ale skończyła się drobnym tylko deszczem. Barometr, który był poprzednio opadł, poczyna znowu iść zwolna do góry; dnia 19 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 327·30, termometru + 14·4 R. Wiatr północno-wschodni, niebo zachmurzone.

— We wtorek dnia 20go lipca: Śgo Czesława wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Żeby kto chciał obliczyć, ile razy, począwszy od r. 1870 wpłynął Berlin niepomyślnie na usposobienie giełdy wiedeńskiej, przyszedłby niezawodnie do przekonania, że w tem mieście szukać należy właściwego źródła wszystkich klęsk, jakie dotychczas spadły na giełdę wiedeńską. Sam wybuch wojny r. 1870 sprowadził już szkodliwe naprężenie we wszystkich stosunkach ekonomicznych. Kiedy następnie wysokość zażądanej kontrybucyi zrodziła fałszywe wyobrażenia o jej skutkach możliwych i obudziła w Niemczech i Austryi ową przesadną dążność do zakładania towarzystw, których nadzieje opierały się jedynie na mniemanym wielkim obrocie pieniężnym, jaki nibyto miał nastąpić, a już przeważna część ciężaru pożyczki francuskiej, spadając na barki niemieckie, pokrzyżowała wszelkie poprzednie widoki, rząd niemiecki mógł jeszcze racyonalnem użyciem kontrybucyi zapobiedz wszystkim klęskom ekonomicznym. Zamiast tego wprowadzono przeciwnie, przez zużycie całej prawie kontrybucyi na cele potęgi państwowej i na niewczesnie podjętą zmianę waluty srebrnej na złotą, obieg pieniężny w niewłaściwe kanały, przygotowując temsamem przesilenia giełdowe, które też niebawem nastąpiły. Rekonwalescencyi giełdowej przeszkadza dotąd stale kontrmina berlińska i niszczy wszelkie próby przywrócenia papierom właściwszego kursu. Od tego wpływu berlińskiego nie może się giełda wiedeńska, mimo wszelkich usiłowań, w żaden sposób oswobodzić. W ubiegłym tygodniu były n. p. wszelkie finansowe warunki ukrzepiające zwykle dążność do zwyżki. Żniwa okazują się wszędzie tak w Europie jak i Ameryce mniej niż średniemi. W Austryi przeciwnie, chociaż niema zupełnie dobrego urodzaju, to jest on jednak lepszym, niż gdzieindziej i wywóz zboża prawdopodobnie odbywać się będzie przy wysokich cenach. Niezawodnym też jest wielki tranzytowy ruch w transporcie zbożowym, który pomyślnie wpłynąć musi na koleje żelazne. Kryzys angielska, która poprzednio trwożyć zaczęła umysły, przeminęła już zupełnie, a bank angielski dał znakomity dowód pewności, że pozór przesilenia uważa za małoznaczący, zniżając właśnie w czasie szerzenia się płonnych obaw dyskonto swe z 3½% na 3%. Wszystko to razem wzięte wprawiło giełdę wiedeńską na początku ubiegłego tygodnia w różowe usposobienie i dążność do zwyżki zaczęła się ukrzepiać, kiedy nagle nadchodzi w środku tygodnia wieść o podniesieniu dyskonta banku pruskiego i o dosyć nagłej zniżce na giełdzie berlińskiej. Złamało to odrazu pozorną pewność spekulacyi wiedeńskiej i kursa, znacznie w początku tygodnia podwyższone, zniżyły się znów o tyle, że tylko o 1 do 2% są w przecięciu wyższemi od przeszłotygodniowych. Większe nieco podwyżki kursu okazuje kilka tylko akcyj kolejowych mianowicie lombardów.

(NADESŁANE.)

(1851)

Przegląd kwestyj spornych o Rusi przez Maryana Gorżkowskiego, wydanie osobne i powiększone, jest w krakowskich księgarniach do nabycia. Cena 1 złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gastein 17 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tutaj o 5ej popołudniu w najlepszym stanie zdrowia i od ludności jak i od gości kąpielowych serdecznie powitany. Kupiec Gehe z Drezna miał mowę powitalną od gości, pani Senfft-Pilsach wręczyła Cesarzowi wieniec z bławatów. Przy wejściu do zakładu kąpielowego wzniesiono bramę tryumfalną.

Monachium 17 lipca. Powitanie cesarza niemieckiego na tutejszym dworcu przez wszystkich książąt i księżne, nastąpiło z polecenia króla bawarskiego.

Monachium 17 lipca. W Würzburgu zakończyły się wybory po zaciętej walce ze świetnem zwycięstwem liberałów. Ztąd wnoszą, że ogólny wynik wyborów wypadnie na ich korzyść.

Monachium 17 lipca. O ile rezultat wyborów da się teraz obliczyć przypuszczają, że obydwa stronnictwa w równych lub prawie w równych zastępach wejdą do Izby.

Monachium 17 lipca. Dotychczasowy stanowczy rezultat wyborów jest następujący: wyższa Bawarya wybrała pięciu liberalnych, 22 ultramontańskich deputowanych, niższa Bawarya 19 ultramontanów, Palatynat reński 20, średnia Frankonia 19 liberałów.

Monachium 17 lipca. Stanowczo zostali wybrani: w wyższej Frankonii 3 ultramontanów i 14 liberalnych deputowanych, w Szwabii 10 ultramontańskich, 9 liberalnych, w wyższym Palatynacie 13 ultramontańskich, 3 liberalnych; w niższej Frankonii 12 ultramontańskich i 7 liberalnych deputowanych. Ogólny rezultat przeto 79 ultramontanów i 77 liberałów.

Darmstadt 17 lipca. Dyrektor banku i kolei Ludwika Parcus tchnięty paraliżem, padł na ulicy.

Rigi Kaltbad 17 lipca. Książę Gorczakow z synami i ich rodzinami przybył tutaj na dłuższy pobyt z kuracyi w Wildbad.

Bruksella 17 lipca. Paryski korespondent *Indép. Belge* cytuje następujące słowa Senarda: Gambetta miał słuszność we wszystkiem co mówił, niemiał jednak racyi mówić to. Ten sam korespondent uważa utworzenie dawnej większości Brogliego za niemożliwe.

Paryż 16 lipca. Według wiadomości dochodzących z granicy, główny korpus Dorregaraya doszedł do Katalonii.

Paryż 17 lipca. Wzburzenie, jakie wywołały ostatnie uchwały Zgromadzenia narodowego w lewicy i orleanistowskiej frakcyi prawego centrum wzrasta w skutek zuchwalstwa bonapartystów, z jakiem przedstawiają postanowienia izby jako własne zwycięztwo. Pomiędzy przywódcami lewicy a ministrami Dufaure, Leonem Say i sekretarzem stanu Bardoux nastąpiła narada, na której postanowiono, że ci trzej ministrowie tak długo pozostaną u steru, dopokąd większość 25go lutego niezdoła obalić Buffeta. W piątek kilku republikanów i orleanistów głosowało z większością, aby niedopuścić do kryzys ministeryalnej. W tym dniu przed posiedzeniem nastąpiła konferencya między Kazimierzem Perièr i Buffetem w celu porozumienia się, aby znaleść podstawę w kwestyi ustawy wyborczej. Po mowie jednak, którą miał Buffet w Zgromadzeniu narodowem, Kazimierz Perièr zawiadomił go, że cofa wraz z swymi przyjaciołmi wszystkie ustępstwa co do skrutynium okręgami, jakie przyobiecał.

Paryż 16 lipca. Przybył tu sułtan Zanzibaru.

Londyn 17 lipca. Królewicz włoski oglądał ciekawości miasta, przyjmował odwiedziny księcią Cambridge, hr. Derby, Gladstona, hr. Münster, hr. Beusta, margr. of Lorne i innych osobistości. Książę zwiedzi jeszcze zakłady fabryczne i pojedzie prawdopodobnie do Szkocyi i Irlandyi.

Londyn 17 lipca (posiedzenie izby niższej). W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą robotniczą przyjęto dalszy artykuł, który znosi ustawę z r. 1871 i rozciąga kodeks karny. Cross wnosi artykuł, któryby zastąpił ustawę z 1871 r. Według niego trzy miesięczne więzienie za pogróżki i użycia gwałtu w celu oddziaływania na czynności innych. Wiele poprawek odrzucono. Tylko poprawka Mandelli, poparta przez rząd, o zastąpieniu więzienia karą pieniężną przyjęta. Cały artykuł przyjęto, rozprawy zamknięte. Artykuł rozciąga się do wszystkich nietylko do robotników.

W izbie wyższej hr. Derby odpowiada na interpelacyę lorda Stathedera, rząd zamierza rozpocząć śledztwo w sprawie morderstwa Magarego dopiero z końcem sierpnia. Zgromadzenie pod prezydencyą lorda Derby uchwaliło postawić pomnik Byronowi.

Londyn 16 lipca (posiedzenie izby niższej). Bourke odpowiada na interpelacyę Warta, że projekt traktatu ułożony w czerwcu przez deputowanych konferencyi brukselskiej o cukrze, przyjętym został przez Francyę, Holandyę i Belgię, a teraz poddany pod ostateczne roztrzygnięcie rządu angielskiego.

Neapol 17 lipca. Dziś uwięziono tutaj pięć osób oskarżonych o fałszowanie monety tureckiej.

Rzym 17 lipca. *Fanfulla* donosi, że książę Humbert w połowie sierpnia pojedzie do Palermo, aby tam z Minghetim, Finalim i Bonghim otworzyć wystawę rolniczą.

Belgrad 16 lipca. Na zaproszenie Döllingera, wysłał serbski kościół archimandrytę Sawę na kongres starokatolicki do Bonn.

Konstantynopol 17 lipca. Według *Phare du Bosphore* w. wezyr wziął iniciatywę, co do redukcyi pensyi wyższych urzędników państwa i dał sam przykład zmniejszając swoją pensyę z 2500 f. sz. na 600 f. sz. miesięcznie.

Washington 16 lipca. Zaprzeczono półurzędownie pogłosce, o wspólnym kroku Anglii, Niemiec i Ameryki, jakoby podjętym, aby Hiszpanię skłonić do odstąpienia Antillów. Ameryka nie odnawia zachodów pośredniczących z r. 1869 i biernie oczekuje przebiegu wypadków. Jeneralny konsul w Londynie Badeau został posłem w Brukseli, Stoobridge posłem w Hadze.

Skończył się zjazd w Ischl i w ogóle podobno tegoroczne monarsze zjazdy. Szczegóły pożegnania znajdzie czytelnik na właściwem miejscu, a znaczenie, jakie to spotkanie miało dla nas, tłomaczymy we wstępnych uwagach. W dziennikach wiedeńskich, jakby na przekor kilku słowom, któreśmy parę dni temu na innem miejscu, przyznając się do niefachowości w kwestyach wojskowych powiedzieli, znajdujemy właśnie ocenienie kosztów, jakie zaprowadzenie nowych dział w Austryi wynosić będą. Nietrudno nam pozostać loicznymi i niewdawać się w te ocenienia. *Presse* wraca do ulubionego swego tematu do Reichsrathu, co w nim toczyć się będzie, gdy powróci z wakacyj. Według niej sprawy węgierskie będą na porządku dziennym, a zapisujemy to zdanie jedynie dla tego, że może po raz pierwszy widzimy w programatach stawianych przez dzienniki wiernokonstytucyjne dla Reichsrathu opuszczenie kwestyj religijnych. Co nieprzeszkadza, że się zajmują zawsze i bardzo zmianą księcia biskupa z Lublany, a *Tagblatt* nawet donosi, że biskup z Paderbornu siedząc w więzieniu w fortecy Wesel napisał— rzecz szczególna—katechizm rzymsko-katolickiego prawa kościelnego. Jako teolog znakomity *Tagblatt* rozbiera katechizm biskupa, który znajduje najniesłychańszym. Oczywiście poczekamy, aż będzie kiedy rozbierał jaką broszurę. O innych sprawach polityki wewnętrznej austryackiej pisze list z Wiednia. O zwołaniu sejmu węgierskiego na 18 sierpnia w innem wzmiankujemy miejscu.

Cesarz niemiecki jest w Gastein, gdzie go czekały łuki tryumfalne, bukiety i mowy, jak zwykle. Książę Bismark w Warzinie, o którego pobycie *Presse* nie równie więcej podaje wiadomości w berlińskiej swej korespondencyi, aniżeli wszystkie razem dzienniki niemieckie. Kanclerz ma tam zostawać do końca września, a nawet wtedy wróci tylko w razie, gdyby podróż cesarza Wilhelma do Włoch przyszła do skutku. Towarzyszyłby mu wtedy do Medyolanu. Nawet w październiku zbierający się Reichstag nie wywoła księcia ze swego zacisza. Bo i na co, pyta korespondent? Ma najlepszą reprezentacyę, jakiej sobie życzyć może, a sprawy wyższej polityki zapewne nie będą na porządku dziennnym. Bodaj się niemylił i Europa dalej używała spokoju! Opuszczamy wywody, jakie daje list rzeczony o zajęciach kanclerza na wsi, o jego niesłychanym oddawna wstręcie do spraw politycznych, z którego w listach przed siostrą swoją się wynurzał, uważając je za rodzaj deptaka, w którym zawsze te same kłopoty i przeciwności, tak, że dobroczyńcą nazywa tego, któryby go strącił. Gdyby przyszło wierzyć korespondentowi *Pressy* ks. Bismark chybił swego powołania. Urodzony na junkra na wsi, pojąć nie może, że ktoś może mieć upodobanie, aby być dyplomatą.

Nie udanie się zjazdu w Monachium jeszcze dotąd jest omawiane przez dzienniki niemieckie. Pojmujemy, gdy się pocieszają, że to nie miało na wybory wpływu, lecz nie zgadzamy się i piszemy to na wstępie, aby wszystko było winą dzienników berlińskich. Uważamy za zupełną niezręczność powtarzanie, że książęta krwi bawarscy przybyli witać cesarza na dworcu z wyraźnego rozkazu króla Ludwika II. Skoro życzeniem cesarza było, jak jak piszą teraz, zachowanie ścisłego *incognito*, wypada rzecz przy tem zostawić.

Niewiemy zresztą, czy ów chybiony zjazd wpłynął lub niewpłynął na wybory prawyborcze w Bawaryi, ale to wiemy, jeżeli telegramom wierzyć można, że wypadły one niżej zapowiadanych i słusznych nadziei. *Vaterland* ma w tym względzie list bardzo smutny, którego treścią jest, że konserwatyści niedopilnowali sprawy. Liberał, pisze ów korespondent, skoro się takim oświadcza jest w przecięciu trzy razy, a nawet sześć razy energiczniejszy i ofiarniejszy od konserwatysty. *Tout comme chez nous*; niestety! Wypadek, że zaledwie kilka krzeseł więcej otrzymali katolicy w Bawaryi, dziwić potem niemoże, jak nas dziwić nie będzie, gdy owa większość kilku głosów, którą gdyby mieli liberały zapewniałyby im zwycięztwo, bo by ją zużytkować umieli, stanie się w parlamencie bezowocną i przegraną przez nieporadność i lenistwo konserwatystów.

W dziennikach francuskich niema żadnej wzmianki o zmianie posła francuskiego w Berlinie p. Gontaut Biron. W niemieckich jednakowoż czytamy, że się na takową zanosi, coby nas nie dziwiło po tem, co nam niedawno z Berlina pisano. Do takich pogłosek mógł dać powód urlop dłuższy, jaki wziął poseł francuski, bo z drugiej strony donoszą, że osobiście z napadów, na jakie był narażony nic sobie nie robi, albowiem miał otrzymać z wysokich sfer oświadczenie, że rząd żadnego w nich niema udziału. Ma to być tylko znowu owa polityka dziennikarska, o jakiej piszemy na wstępie dziennika.

Wygrana p. Buffeta jest nader problematyczną. Większość, którą pozyskał składają żywioły wszystkie przeciwne obecnemu stanowi rzeczy. Na tem opierać się niemożna. Lewica jednak takiej doznała porażki, iż całych dokłada starań na to, aby dwóch sobie przychylnych ministrów w gabinecie Dufaura i Saya nieutracić. Zresztą Zgromadzenie wzdycha za wakacyami. Okazało to pragnienie, odrzucając wniosek wykończenia bez przerwy porządku dziennego, a przyjęciem wniosku, aby się z końcem tego tygodnia odroczyć do listopada. — Paryż ma nowe zajęcie, bo sułtan z Zanzibaru przyjechał tam z Londynu.

Książę Humbert bawi jeszcze ciągle w Anglii. Jeśli wierzyć mamy temu, co nam piszą z Rzymu, nie ma on żadnej misyi, podróżuje dla przyjemności. Nie wiemy, jak sobie tłumaczyć telegram donoszący, że w. książę Toskański otrzymał wezwanie od rządu, aby sprzedał wszystkie swoje dobra w Toskanii położone. Rzecz się wyświeci, czy to było żądaniem księcia, czy też wymaganiem rządu włoskiego.

Dorregaray miał wkraczać do Francyi, a ostatnie telegramy donoszą, że wkroczył do Katalonii. Przytaczamy to za dowód, do jakiego stopnia w w sprawach hiszpańskich dowiedzieć się prawdy żadną miarą nie można.

W przedostatniej, jeśli się nie mylimy korespondencyi z Londynu, podaliśmy wniosek, że wojny w tej chwili z Birmanią z powodów klimatycznych prowadzić nie można. Jakoż na interpelacyę w izbie panów lorda Strathedera, odpowiedział lord Derby, że sprawę o morderstwo Margarego przeprowadzić zamyśla z Chinami dopiero z końcem sierpnia, wojna więc gdyby nastąpić miała, zwlekłaby się do późnej jesieni. Rozprawy w parlamencie tyczące się przedłożonej ustawy o robotnikach nie sprowadzą zapewne żadnego rezultatu. Areszty bowiem ani kary tej kwestyi społecznej nie rozwiążą. Nie ujmie jej żaden kodeks w paragrafy, jedynie na polu moralnem i religijnem może ona się stać nieszkodliwą i niegroźną.

Według jednego z dzienników stambulskich w. wezyr miał wziąść inicyatywę co do redukcyi pensyi wyższych urzędników państwa. Sam dał przykład i własną zredukował pensyę prawie o ³/₄ części. Pięknieby to było, gdyby z owych oszczędności opłacono pensye niższych urzędników, tak aby nie było w tej mierze ogromnych zaległości, o których nam niedawno jeszcze donoszono w listach stambulskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Sztrasburg 17 lipca. Pierwsza sesya alzacko-lotaryńskiego wydziału krajowego po ukończeniu prac została dziś wieczór zamkniętą przez naczelnego prezydenta w imieniu Cesarza.

Wersal 17go lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę o opodatkowaniu octu 355 głosami przeciw 228. Na porządku dziennym postawiono przedłożenie do ustawy o podwyższeniu płac nauczycielskich. Dziś wybrano komisyę do zbadania wniosku o odroczeniu Zgromadzenia narodowego. Składa się ona z 9 członków, którzy są przychylni wnioskowi i z 6 członków przeciwnych mu. Sądzą, że Zgromadzenie narodowe zgodnie z zapatrywaniem rządu oznaczy czas następnego zwołania Zgromadzenia narodowego na początek listopada, aby niedać pozoru, że chce uniknąć kwestyi rozwiązania Izby. Mac-Mahon wystosował pismo do Buffeta, w którem wyraża ministrowi podziękowanie za energiczną obronę polityki konserwatywnej na piątkowem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego.

San Sebastian 17 lipca. Karliści ustawili na górze Tracein baterye dział i ostrzeliwują miasto, wszelako niedosięgając go. Władze w Fontarabia wydaliły 300 Karlistów.

Madryt 18 lipca. *Politica* donosi, że Karliści między Barceloną a Saragossą zatrzymali pociąg kolei żelaznej i uwięzili 16 podróżnych, za których wydanie żądają wysokiego okupu.

Ateny 17go lipca. Hr. Derby powinszował w prywatnem piśmie prezydentowi ministrów Trikupisowi stanowiska bezstronnego gabinetu wobec walk w wyborach.

Kursa. Wiedeń 19 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 70·85 — Renta srebrna 74·—. — Losy z r. 1860 112·70 — Akcye Banku Narod. 942 — Akcye kredytowe 219·40. — Londyn 111·65. — Srebro 101·15. — Napoleony 8·89— Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 98·25 — Losy z r. 1864 135·90 —Akcye kolei Karola Ludwika 224·50. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 139·75. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 50·— Losy tureckie 52·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·75. — Losy premiowe węgierskie 81·90. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 130·75. Akcye kolei półn. zach. austr. 145·50. — Akcye franko-węgier. 59·75. Akcye franko-austr. 36·50 — Tal. 164·87 — Ruble 153·12.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lipca.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	101 —	100 —
Kupony srebr. płatne	101 —	100 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 —	151 50
Pruskie Reichsm. za 100 M.	64 80	64 30
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	89 50	87 75
4% listy zastaw. „	79 75	78 25
5 „ listy zastaw. „	89 —	87 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 75
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	93 —	91 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 50	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	99 50
Listy hipoteczne	93 25	92 75
5 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 50
6 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	102 50	99 50
Losy prem. węg.	82 25	80 75
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	76 —	72 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	240 —	238 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	226 —	223 —
„ Lwowsko-Czern. zł. 200	139 50	136 50
„ Warszaws.-Wied. rb. 60	92 —	90 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 50
4 „ „ „ „ II.	97 —	95 50
5 „ „ „ „ rsr. 100	94 25	93 —
4 „ „ likwid. „ 100	81 —	79 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	34 —	32 —
Wiedeń 17 lipca.		
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 95	70 85
„ „ „ srebr.	74 35	74 25
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ czeskie	101 —	100 —
„ „ węgierskie	82 50	81 90
„ „ galicyjskie	87 50	87
„ „ bukowińsk.	87 —	86 50
„ „ siedmiogr.	80 —	79 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	101 15
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 50	98 35
4 „ galicyjskie	79 25	79 —
5 „ „	— —	88 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 50	99 50
5 „ węgierskie listy	85 50	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	99 25	99 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	89 50	89 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	130 50	129 50
6 „ Banku gal. hipot.	93 50	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	265 —	264 —
„ „ „ 1854	105 50	105 25
„ „ „ 1860	113 —	112 80
1/5 losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	118 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 75	135 50
„ prem. pożyczki węg.	82 —	81 80
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	164 25	163 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	25 75	25 —
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 50
„ hr. Waldstein	21 —	20 —
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 75	13 25
„ tureckie 400 frank.	52 75	52 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	941	940

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	220 25	220 —
Żeglugi parowej na Dunaju	385 —	383 —
Kolei północnej Ferdynanda	1855	1850
Kolei rządowej fr. a.	281 50	280 50
„ zachodniej c. Elżbiety	181 25	180 75
„ Południowej	95 75	95 50
„ Galicyjskiej	225 —	224 50
„ Czerniowieckiej	139 —	138 50
„ Albrechta	67 75	67 50
„ węg. półn.-wschodniej	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	134 50	134 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	128 50	128 —
„ Koszycko-Bogumił.	131 25	130 75
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	192 —	190 —
„ wschodnio-węgierskiej	50 —	49 50
„ austryack. półn.-zach.	146 —	145 50
„ Franciszka Józefa	163 —	162 50
Banku anglo-austryackiego	117 40	117 25
„ anglo-węgierskiego	9 75	9 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	214 75	214 50
Banku franko-austryackiego	37 25	37 —
„ franko-węgierskiego	60 25	59 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipotecz.	— —	237 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	58 —	57 50
„ austryack. związkow.	100 —	99 80
„ dla obrotu ogólnego	91 50	90 50
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	79 75	79 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	98 —	— —
„ Emisya z r. 1862	91 —	90 50
„ państwowa St. 500 fr.	142 —	141 75
„ Emisya z r. 1867	138 75	138 —
„ południowa St. 500 fr.	104 25	104 —
„ Bony 1875—1876 6%	222 —	221 —
„ półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	— —	100 —
„ „ „ 100 zł.w.a.	— —	92 75
„ „ „ w srbr. 5%	105 —	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 —	90 50
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisya II.	98 60	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 50	79 —
„ Emisya z r. 1867	83 75	83 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	74 25	73 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	87 75	87 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
[illegible]		

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 26	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 20	101 91
Srebro, kupony	101 25	101 10
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64
Lwów 16 lipca		
Dukat holenderski	5 19	5 10
„ cesarski	5 24	5 15
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 60
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	1 64	1 63
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 50	87 50
„ „ „ „ „ 4„	79 75	78 90
„ „ Banku hipoteczn.	93 50	92 60
Obligi indemn. bez kuponów	87 50	87 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	224 75	224 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	139 —	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	— —	237 —
Warszawa 17 lipca.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	96 75	96 45
„ „ 2 „ „	96 75	96 45
„ kupon „		027
„ „ nowe „	94 —	93 70
„ kupon „	— —	034
„ likwidacyjne „	81 85	81 65
„ kupon „	— —	051
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 50	00 00
„ „ bydgoska	75 —	74 —
„ „ terespolska	118 75	117 75
„ „ łodzka	101 —	100 00

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.